

# Chcą uczyć o tym, że polskie sądownictwo jest złe

**TEMIDA**  
**Stowarzyszenie Sędziów Iustitia zażądało od MEN wycofania z użytkowania podręcznika szkolnego, który - jego zdaniem - obraża polskich sędziów.**

Chodzi o „Wiedzę o społeczeństwie” Elżbiety Dobrzyckiej i Krzysztofa Makary, przeznaczoną dla klas I-III gimnazjów.

Podręcznik zawiera cytaty z publikacji „Tygodnika Wprost” z 24 marca 2002 r., w której napisano m.in., że polskie sądy źle funkcjonują, bo wadliwy jest cały system wymiaru sprawiedliwości. Bo pracują na jedną zmianę, nie ma związku między

wynagradzaniem sędziów a ich efektywnością. Bo zarządzaniem nie zajmują się menedżerowie, lecz sędziowie, a decydujący głos w ich sprawach ma ich samorząd, co sprawia, że obowiązuje klanowa solidarność - nie eliminuje się sędziów złych lub skorumpowanych, a postępowania dyscyplinarne z reguły się umarza.

Na podstawie takiego materiału uczeń otrzymuje polecenie: „Wymień przyczyny złego funkcjonowania polskich sądów wskazane przez autorów artykułu, wskaż różnicę w sposobie funkcjonowania sądów w Polsce i na Zachodzie”.

W ocenie Iustitii podręcznik szkazuje polskie sądownictwo,

obraża i kłamliwie pomawia sędziów, a tym samym negatywnie wpływa na wychowanie młodzieży. Stowarzyszenie odiera poszczególne zarzuty: nie jest prawdą, że jakkolwiek sąd, w jakimkolwiek kraju, pracuje na dwie zmiany, a pomysł ten już dawno zarzucono, bo się nie sprawdzał. Wynagrodzenie sędziów nigdzie nie jest związane z ich „efektywnością”, a zarzut, że kierują się klanową solidarnością, to oszczerstwo.

Zakazać rozpowszechniania publikacji czy nie? Iustitia liczy, że MEN rozwiąże sprawę, ale Bartłomiej Przymusiński, jej rzecznik, nie wyklucza drogi sądowej. W grę wchodziłby proces o ochronę dóbr osobi-

stych. Każdy jednak, także autorzy podręcznika, może formułować rozmaite oceny danej grupy zawodowej i powoływać argumenty na ich wsparcie.

- Dlatego na sprawę patrzę jako na rozpowszechnianie nieprzemyślanych ocen - mówi adwokat Krzysztof Czyżewski.

- Wiele proponowanych przez autorów rozwiązań jest niemożliwe do wprowadzenia, młodzież może więc potem posługiwać się tymi argumentami, nie dostrzegając prawdziwych problemów sądownictwa. Czy zakazanie książki wchodzi w rachubę? Na płaszczyźnie ochrony dóbr osobistych, moim zdaniem nie, ale na płaszczyźnie MEN - to zależy od MEN.

- Zakaz jest możliwy, ale nie z powodu „cenzurowania” poglądów, lecz zamieszczenia ich w publikacji, w której nie ma na nie miejsca - uważa adwokat Jerzy Naumann. - Tak odpowiedzialna praca jak tworzenie podręcznika, z którego wiedzę czerpią uczniowie, wymaga odpowiedniego poziomu, i to poziomu wszechstronnego.

- Departament Programów Nauczania i Podręczników wystąpi o wyjaśnienia do wydawcy i rzeczoznawców, którzy opiniowali podręcznik. Potem zapadnie decyzja o dalszym postępowaniu - powiedziała „Rz” Justyna Sadlak, z biura prasowego MEN.

-dom